

Aleg 293

Sprawozdanie

Komisji szkolnej o czynnościach Departamentu I. Wydziału krajowego w sprawach stypendyjnych, szkolnych i artystycznych za czas od 1. lipca 1905 do 15. września 1906 r.

Wysoki Sejmie!

Komisja szkolna obarczona w czasie krótkotrwałej obecnej sesji sejmowej wielką ilością spraw pierwszorzędnej doniosłości, nie miała czasu ani możności zajmować się bliżej każdym szczegółem spraw administracyjnej natury poruszonych w sprawozdaniu Wydziału krajowego. Nie uważa też tego Komisja za swe zadanie rozciągać ingerencyi na kwestye czysto administracyjne, w których pozostawić musi wyłączną odpowiedzialność Wydziałowi krajowemu. Sądzi, że raczej rzeczą jej jest dawać pewną dyrektywę w sprawach donioślejszych szkolnych lub artystycznych, których ocenienie jest jej możliwem nawet bez mieszanania się w szczegóły wewnętrznego zarządu.

Ze spraw szkolnych zasługuje na uwagę, iż kwestya obszernie w zeszłorocznym sprawozdaniu Komisji omówiona t. j. kwestya silniejszego poparcia budowy nowych budynków szkolnych została rozwiązana w sposób zgodny z zapatrywaniem Komisji.

Sprawy stypendyjne nie nastrożają powodu do nowych uwag. Jakkolwiek z każdym rokiem nowe stypendya powstają, to jednak okoliczność, że brak jest stypendyów przeznaczonych wyłącznie dla najlepszych uczniów bez ograniczeń co do pochodzenia ich, daje się przy relatywnem przepełnieniu szkół czuć coraz dotkliwiej.

Artystycznych stypendyów ufundowanych przez osoby prywatne jest zawsze stosunkowo w kraju bardzo mało. Brak ten zastępuje do pewnego stopnia ryczałt przeznaczony dla młodzieży kształcącej się w sztukach, który Wydział krajowy rokrocznie między petentów rozdziela. O ile subwencye z tego ryczałtu zastępują stypendya dla najlepszych ubogich uczniów kształcących się w Akademii sztuk pięknych w Krakowie, o tyle nawet drobne kwoty użyczane petentom mogą przynieść realny pożytek. O ile wszakże te stypendya są przeznaczone dla młodzieży wyjeżdżającej za granicę dla kształcenia się w sztuce, uważa Komisja za wskazane, by nie rozdrabniano tej sumy na zbyt drobne subwencye. Pożyteczniejszemby było udzielać nieco znaczniejszych zasiłków ale za to tylko tym osobom, która samostanowi pracami artystycznymi złożyły już niezaprzeczony dowód znakomitego talentu.

Sprawom konserwatorskim poświęciła w dwóch latach ubiegłych Komisja wyczerpujące uwagi. Przypominając je ponownie Wydziałowi krajowemu, ponawia Komisja wnioski Wysokiemu Sejmowi w zeszłym roku zaproponowane, wychodząc z założenia, że sprawy konserwacji dawnych zabytków historycznych i artystycznych wymagają niezbędnie bardziej pieczołowitego poparcia ze strony ustawodawstwa i administracji, aniżeli to było dotąd.

Bliższe uwagi uważa Komisja za stosowne poświęcić sprawom teatralnym szczególnie zaś polskiej scenie we Lwowie. Zmiana Dyrekcyi teatru polskiego we Lwowie jest faktem doniosłym zasługującym na bliższe omówienie.

Ubiegłe sześćdziesiąte, w ciągu którego teatr polski w stolicy kraju pozostawał pod artystycznym kierownictwem p. Tadeusza Pawlikowskiego upłynęło 1. lipca 1906 r. Kontrakt z dawną Dyрекcyą nie został odnowiony, lecz zawarto nowy kontrakt pod nieco zmienionymi warunkami z p. Ludwikiem Hellerem. Od zawarcia tego nowego kontraktu minęło już 8 miesięcy, okres czasu dostateczny, by wyrobić sobie zdanie o działalności nowej Dyrekcyi i mógł porównać ją z dawniejszą.

O działalności p. Tadeusza Pawlikowskiego jako dyrektora teatru miała Komisya już niejednokrotnie sposobność wypowiedzieć swe zdanie. Streszcza się ono w tem, że staranność przedstawień komedyi i dramatu była wzorowa i stała przeważnie na wyżynie wyrafinowanego artyzmu, lecz repertuar był ciasny i niezbyt szczęśliwy. Przedstawienia opery miały w ostatnich czasach charakter czysto sezonowy, siły były przeważnie obce, co przy braku stałej orkiestry i dobrych chórów składało się na przedstawienia czasem bardzo interesujące, lecz co do zespołu zwykle nie równe. W ogólności zaprzeczyć wprawdzie nie można, że Dyrektor Pawlikowski miał chęci najlepsze i bardzo wiele artystycznego poczucia, lecz niezbyt szczęśliwą rękę. Nadto nie był wolny od jednostronności i uprzedzeń a w wyborze sztuk od pewnej niezdrowej skłonności do nowoczesnego dekadentyzmu.

Nowy Dyrektor Ludwik Heller zaraz po objęciu teatru rozwinął w kierownictwie sceną narodową wielką ruchliwość i energię, za co należy mu szczere uznanie. Wytrzymać dla nowej Dyrekcyi porównanie ze starannością przedstawień Dyrekcyi poprzedniej nie było zadaniem łatwym, o tyle bardziej, iż wiadomą jest rzeczą, że Dyrekcyą poprzednią właśnie wskutek wielkich kosztów łożonych na świetną wystawę dotkliwie ponosiła straty. Nieuprzedzony jednak obserwator musi przyznać, że ogólnie rzecz biorąc, lwowska scena polska pod nową Dyrekcyą niezawodnie nie cofnęła się, przeciwnie pod niejednym względem zrobiła postępek ku lepszemu.

Przedewszystkiem co do sił dramatu i komedyi, jeżeli porównamy chwilę obecną z epoką końcową Dyrekcyi p. Pawlikowskiego po ustąpieniu już państwa Solskich, musimy przyznać, że personal obecny obfituje w siły lepsze i że szczególnie pod względem personalu kobiecego zauważać można nietylko liczebne wzmocnienie sił ale zarazem chwalebny dążność do uzyskania wszechstronności fachów artystycznych, większej niż była dawniej. I personal męski raczej się podniósł, a nadto u niektórych młodszych artystów widzimy z zadowoleniem piękne rozwijanie się dramatycznego talentu.

Pod względem repertoaru przyznajemy bez wahania szczególnie ze względów na cel i zadanie naszej sceny narodowej obecnej Dyrekcyi wyższość nad dawniejszą. Wprawdzie nie zawsze spotrzegamy tak znakomicie we wszystkich szczegółach wypracowane przedstawienia, jak to czasem było dawniej, ale zato repertuar dramatu i komedyi jest w ogóle znacznie bogatszy, mniej jednostronny, a przedewszystkiem pod względem literackiego charakteru i tendencji sztuk z d r o w s z y, co z prawdziwym zadowoleniem skonstatować nam przychodzi. Jeżeli wytworność w szczegółach jest czasem nieco mniej świetna, jeżeli tu i ówdzie może jakiś szczegół trochę trywialny wywoła pewną dysharmonię, to jest to przecież rzadkością, w ogóle bowiem przedstawienia są staranne i zespół ze wszech miar zadowalniający, co wobec wystawienia stosunkowo o wiele większej ilości premier, niż to było dawniej, zasługuje na pochwałę.

Sztuk oryginalnych w miarę obecnej, niezbyt niestety bogatej, literackiej naszej produkcji, przedstawiono stosunkowo bardzo wiele. Co do sztuk tłómaczonych był wybór wprawdzie nie zawsze całkiem pomyślny, przeważnie jednak dobry i bez jednostronnych uprzedzeń. Niektóre sztuki nie miały wprawdzie powodzenia, lecz nie zawsze to było winą Dyrekcyi, czasem raczej niezupełnie słusznej krytyki, która np. niektóre wielkiem powodzeniem na innych scenach cieszące się sztuki najlepszych współczesnych autorów dramatycznych (np. Bernarda Show'a lub Sudermanna) oceniała stosunkowo nader nieprzychylnie.

Z uznaniem też podnieść należy, że główną uwagę zwraca Dyrekcyą na komedye seryo, przy czem uwzględnia nie tylko oryginalne lub obce nowości, lecz nie zapomina też o sztukach dawniejszych, w szczególności zaś o komedjach klasycznych Moliéra, a także nasz Fredro powinni zawsze znajdować się w repertoarze teatru i to bez względu na efekt kasowy. Dzieła te pozostaną na zawsze szkołą artyzmu dramatycznego tak dla publiczności, jak i dla samychże aktorów. Charakterystyka postaci, talent dykcyi, subtelność dowcipu w tych dziełach jest tak świet-

nem zjawiskiem, że im dalej oddalamy się od epoki powstania ich, tem bardziej potęguje się jeszcze ich urok.

Radzilibyśmy także, ażeby komedjom Szekspira dano w repertoarze nieco większe niż dotąd znaczenie. Co do tego ostatniego punktu, życzylibyśmy sobie, by Dyrekcyja poszła za wzorem poprzedniej, która dała nam kilka wzorowych przedstawień szekspirowskich komedyi.

Farsy nowoczesnej nie wykluczamy wprawdzie wcale z repertoaru, o ile tkwi w niej szczery dowcip, lecz uznajemy zgodnie z kierunkiem przyjętym przez Dyrekcyę, że nie powinna ona przeważać, bo osłabia się przez to zamilowanie publiczności dla rzeczy poważnych.

Gorzej niż z komedją i dramatem stoi rzecz z przedstawieniem tragedyi. Niestety personal naszych scen dramatycznych wskutek długoletniego zaniedbania odwykł niemal zupełnie od przedstawienia tragedyi. Utrudnia to wielce zadanie Dyrekcyi i jest powodem, że próby wznowienia przedstawienia tragedyi na lwowskiej scenie (n. p. Dziewicy Orleańskiej Szylera) nie dały zadowalniającego rezultatu. Okoliczność ta jednak nie powinna Dyrekcyi żadną miarą zrażać.

Stanowczo otrzymujemy, że bez przedstawienia, jeżeli już nie całkiem wzorowego, to choćby, jako tako poprawnego tragedyi, szczególnie zaś arcydzieł Szekspira scena wręcz nie wypełnia swego zadania. Komisyja tedy czyniła zasadniczy z tego zarzut poprzedniej Dyrekcyi, że repertoar jej w tym względzie wykazywał lukę dotkliwą, a to samo stanowisko musi oczywiście zająć i wobec obecnej. Należy jednak skonstatować, że Dyrekcyja świadoma tego obowiązku, o czem Komisyja z zadowoleniem powzięła wiadomość, przygotowuje się do wciągnięcia do repertoaru niektórych tragedyi Szekspira.

Sądząc po dawniejszem kierownictwie teatralnem p. Hellera we Lwowie, można się było obawiać, że operetka znów zbyt rozwielniożni się naszej scenie, tak jak to było dawniej, ze szkodą dla artystycznego smaku publiczności. Z przyjemnością przekonaliśmy się, że obawy te okazały się płonne. Operetka pozostaje na drugim planie w repertoarze i wyrażamy życzenie i nadzieję, by tak było i nadal. Nie ma wprawdzie powodu potępiać bezwzględnie muzyki lekkiej, choć żałować można, że ją zwykle łączą z zbyt płaskim i trywialnym tekstem. Niezaprzeczenie jednak operetki np. Offenbacha, Jana Strausa, a choćby tylko Millöckera zawierają wiele realnych muzykalnych piękności. Wystąpić tylko należy przeciw tym rzemieślniczym fabrykantom operetkowym, których tak wiele podług patronu dwóch czy trzech prawdziwie utalentowanych kompozytorów tworzono w statnich czasach, zalewając niemi przedmiejskie teatra wiedeńskie, lub niektóre bulwarowe paryskie, płody robione na urząd dla najbardziej bezmyślnej publiczności o muzyce banalnej i przeważnie kradzionej, tekście zaś bezmyślnie niedorzecznym, trywialnym, a często nieprzyzwoitym. Wszystkie te płody są robione na jedno kopyto, przykrojone do smaku publiczności najlichszej właśnie kategorii, która ani głębszego lub dowcipniejszego tekstu, ani lepszej muzyki nie rozumie. Powtarzają się w nich do znudzenia te same walece lub marsze, które się słyszało już po sto razy, słyszy się te same trywialne koncepta, które u człowieka z lepszym smakiem nawet uśmiechu wywołać nie powinny, a różnica pomiędzy jedną tego rodzaju operetką, a drugą polega chyba tylko na kroju i kolorze podkasanych toalet, w których pojawiają się chórzystki. Publiczność, która chodzi z upodobaniem na tego rodzaju produkta artystyczne, a jest jej we Lwowie Niestety aż zbyt wiele, nie ma naszym zdaniem prawa żądać, by jej właśnie upodobanie nadawało ton artystycznemu kierunkowi subwencyonowanej przez kraj głównej scenie polskiej. Zaspokojenie bowiem swych artystycznych aspiracyi może ta publiczność znaleźć w zupełnie dostatecznym stopniu w pierwszym lepszym „tingel-tanglu“, w które Niestety obfituje nasze miasto. Nie jest zadaniem głównej krajowej sceny subwencyonowanej schlebiać zepsutemu smakowi publiczności, lecz przeciwnie smak ten poprawiać i prowadzić na lepsze i zdrowsze tory. Chętnie przyznajemy, że Dyrekcyja zrozumiała to obecnie, ograniczając operetkę w ogólności i starając się z pomiędzy utworów operetkowych dawać tym pierwszeństwo, które przecież przedstawiają pewną relatywną muzykalną wartość.

Z największemi trudnościami ma zawsze każda Dyrekcyja do walczenia dla utrzymania na scenie lwowskiej polskiej opery. Utrzymanie opery we Lwowie uważamy za pierwszorzędny postulat kulturalny. Byłoby bardzo bolesnem, gdyby publiczność nasza lubiąca się w muzyce, nie mogła zaspokoić chęci zaznajomienia się z pewnemi przynajmniej arcydziełami operowemi u nas w kraju, lecz musiała w tym celu udawać się za granicę. Trudność wszakże jest wielka, bo o siły arty-

styczne rodzime nie łatwo a utrzymanie stałej orkiestry wymaga ogromnych kosztów. Poprzednia Dyrekcyja zadawała się w ostatnich latach operą sezonową, która musiała być bardzo nierówną pod względem zespołu i niezbędnie połączona z poliglotyzmem a przecież nawet przy tych brakach pożerała olbrzymie sumy i spowodowała ogromne finansowe straty. Obecna Dyrekcyja obrała inną drogę na pozór jeszcze niebezpieczniejszą a jednak jak dotąd postępuje po niej niezaprzeczenie z powodzeniem, utrzymuje operę istotnie „polską“ z własną stałą orkiestrą. Pomimo, że siły tej opery nie są ani zbyt liczne, ani dostatecznie wszechstronnie wyszkolone, przedstawiła nam Dyrekcyja, obok wielu wznowień, cały szereg operowych utworów we Lwowie przedtem nigdy nie granych i to wyłącznie po polsku. Może nawet tych premier było nieco za wiele. Zawsze jednak należy się Dyrekcyi za te energiczne, i w niejednym kierunku prawdziwym sukcesem artystycznym uwieńczone starania serdeczna wdzięczność ze strony publiczności lubującej się w muzyce.

Jeżeli nadal nie zawsze rodzime polskie siły wystarczą dla przedstawiania cennych arcydzieł operowych, to z ewentualnego powierzenia tej lub owej partyi jakiejś obcej sile zaangażowanej na gościnne występy z pewnością nie zrobimy zarzutu.

Może najbardziej zadziwiającym objawem jest wyborne stosunkowo wyszkolenie się orkiestry, która wcale dobrze zdołała się wywiązać z zadań tak trudnych, jak je za sobą pociąga n. p. przedstawienie oper Wagnera szczególnie tych, co należą do ostatniej jego epoki. Wogóle największe to było może i najtrudniejsze a zarazem na żywe uznanie zasługujące przedsięwzięcie przedstawić na scenie naszej wcale poprawnie nie tylko Tannhäusera, ale nawet dwa dzieła z tetralogii pierścienia Nibelunga. Zapewne, że jest to szczęśliwy zbieg okoliczności, iż właśnie jeden z polskich artystów (p. Bandrowski) jest znakomitym, znanym zaszczytnie na niemieckich scenach Wagnerowskim śpiewakiem. To ułatwiło przedsięwzięcie, które jednak byłoby i tak wręcz niemożliwym bez znakomitych postępów orkiestry i bez zapoznania się innych artystów z tak trudnym stylem Wagnera.

Muzyka Wagnera wydawała się wielu niezaprzeczonym nawet znawcom kilkadziesiąt lat temu czemś tak nieprzystępnym, iż przypuszczano, że chyba tylko szczupłe grono ekscentryków może się w niej rozsmakować, lecz nigdy szersza publiczność. Wróżono Wagnerianizmowi, który zresztą występował początkowo jako kierunek artystycznego smaku ekskluzywny i połączony z najrozmaitszymi dziwactwami, krótki tylko żywot. Istotnie Wagnerianizm przesadny znikł niemal zupełnie, ale muzyka Wagnera zdobyła świat i stała się najpopularniejszą u wszystkich niemal narodów kuli ziemskiej i wszystkich ras. Charakter tej muzyki jak i tekstu typowo germański nie stanął temu zadziwiającemu powodzeniu na przeszkodzie, co dowodzi, że właśnie narodowy kierunek w artyzmie najłatwiej zdobywa sobie potęgę swego piętna i charakteru międzynarodowe wzięcie.

Cieszyć się tylko można, że Lwów poszedł za przykładem innych miast pielegnujących poważną muzykę i zdobył się na przedstawienie Wagnerowskich arcydzieł o tyle dobre, iż zdołały dać raczej publiczności wyobrażenie dostateczne o wsplątałości utworu i właściwości stylu wielkiego mistrza.

Dwa wreszcie momenta podnieść należy jako dodatnią stronę działalności nowej Dyrekcyi.

Za inicjatywą Rady szkolnej krajowej nałożył Wydział krajowy w kontrakcie o dzierżawę teatru na Dyrekcyę obowiązek urządzania co najmniej raz w tygodniu przedstawień popołudniowych odpowiednich dla młodzieży szkolnej. Do obowiązku tego zastosowuje się Dyrekcyja zupełnie zgodnie z intencjami Rady szkolnej krajowej. Przedstawienia popołudniowe o cenach wstępu znacznie zniżonych bywają urządzane zwykle w sobotę i niedzielę a repertoar tych przedstawień, głównie poświęcony bądź sztukom klasycznym, bądź oryginalnym sztukom, których tendencya może w kształcający i dodatni sposób wpłynąć na młode umysły i serca, odpowiada zupełnie dobrze zrozumianym kulturalnym zadaniom sceny. Cieszą się też te przedstawienia zasłużonym powodzeniem.

Wreszcie zasługuje też na uznanie urządzenie szkoły dramatycznej dla kształcających się młodych sił, która choć dotąd w początkach rozwoju, rokuje pozytywne owoce na przyszłość:

Sąd ogólny o dotychczasowej działalności Dyrekcyi p. Ludwika Hellera musi, tedy stosownie do podanych powyżej uwag wogóle wypaść zupełnie zadawalniająco, tak że zachęcić tylko należy Dyrekcyę do wytrwania na przyszłość na drodze, po której obecnie kroczy.

Co się tyczy sceny krakowskiej i teatru ruskiego pod kierownictwem Towarzystwa „Besida“ może się Komisya powołać tylko na dawniejsze uwagi. Tu i tam rozwój sceny jest normalny i nie następuje powodu do ujemnych uwag.

Zamykając swe uwagi, Komisya szkolna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sprawozdanie z czynności Departamentu I. Wydziału krajowego w sprawach stypendyjnych, szkolnych, naukowych i artystycznych przyjmuje się do wiadomości.

II. Wzywa się ponownie c. k. Rząd:

a) ażeby w drodze konstytucyjnej wprowadził reformę przepisów dotyczących się konserwacji pomników historycznych i artystycznych w tym kierunku, by wzmożono wpływ konserwatorów i zapewniono ich orzeczeniom egzekucję, oraz by wprowadzono ewidencję dzieł uznanych za pomniki mające wartość artystyczną lub historyczną;

b) by wogóle rozwinął silniejszą i skuteczniejszą niż dotąd opiekę nad dawnymi pomnikami w celu usunięcia niebezpieczeństwa ich niszczenia lub nieumiejętnego odnawiania.

Przewodniczący :
Czartoryski.

Sprawozdawca :
Piniński.

